

Mikucki, Sylwiusz

Kilka uwag o obronie autentyczności dokumentu w Polsce średniowiecznej

Przegląd Historyczny 34/1, 296-300

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

7. SYLWIUSZ MIKUCKI.

KILKA UWAG O OBRONIE AUTENTYCZNOŚCI DOKUMENTU W POLSCE ŚREDNIOWIECZNEJ.

Doc. dr Jan Adamus w obszernym omówieniu kilku nowszych dzieł z dziedziny dyplomatyki i prawa¹⁾ poświęcił osobne miejsce mojej pracy²⁾ p. t. *Badanie autentyczności dokumentu w praktyce kancelarii monarszej i sądów polskich w wiekach średnich*. Ponieważ jestem zdania, że uwagi doc. Adamusa na temat mojej pracy oraz ostateczna konkluzja z niej wyciągnięta, jakoby stawiła tezę, „że jeszcze w wieku XV-ym dokument polski nie posiada żadnej mocy dowodowej”, nie oddają zupełnie ani założeń ani celu mojej pracy, ani poglądów w niej wypowiedzianych, muszę dla uniknięcia tego rodzaju nieporozumień stwierdzić, co następuje:

1. We wstępie do mojej pracy zaznaczyłem wyraźnie, że zagadnienie krytyki autentyczności dokumentu „posiada niemałe znaczenie dla badań dyplomatycznych, wiąże się bowiem ściśle z znaczeniem dokumentu w jego funkcji zarówno przy dokonaniu czynności prawnej, jak i w postępowaniu dowodowym” i w ten sposób „łączy się ono bardzo ściśle z kwestią znaczenia dokumentu — a szerzej mówiąc pisma — w życiu prawnym społeczeństwa³⁾”. Wynika z tego jasno, że wyraźnie zdawałem sobie sprawę z ścisłego i wzajemnego związku między zagadnieniami dyplomatycznymi a prawnymi. I jeżeli następnie względy metodyczne podyktowały mi stwierdzenie, że „praca moja ma nastawienie wyłącznie dyplomatyczne — kwestie prawne uwzględni tylko w tym stopniu, w jakim to jest

¹⁾ Przewodnik Historyczno-Prawny, rocznik V, za lata 1934—1936, Lwów 1937, str. 102—109.

²⁾ Ibidem str. 108—109.

³⁾ Mikucki S., *Badanie*, str. 1.

konieczne dla wyjaśnienia i oceny zjawisk dyplomatycznych",¹⁾ to i w tym ujęciu metody pracy przebija się znów wyraźnie korelacja dyplomatyki i prawa, a nie ich absolutne rozdzielenie.

2. W całej mojej pracy nigdzie ani bezpośrednio ani pośrednio nie wypowiedziałem generalizującej tezy, że „nawet jeszcze w wieku XV-ym dokument polski nie posiada żadnej mocy dowodowej”. Przypuszczam, że takie zasadnicze nieporozumienie mogło powstać tylko przez mylną ocenę tego, co piszę o dwu sposobach obrony *uroczystego dokumentu sądowego o pochodzeniu kancelaryjnym*²⁾. Przeszedłszy wszystkie wzmianki źródłowe, jakimi rozporządzamy dla zagadnienia oczyszczenia tego dokumentu przez wstecz do księgi i przysięgę świadków, ostatecznie sformułowałem następujące wnioski:

a) Gdy chodzi o wstecz do księgi, to w tym wypadku siła obronna dokumentu naganionego jest zredukowana do zera. Ma on wartość odpisu tak mało wierzytelnego, że sam przez się nie może się obronić swymi znamionami. Co więcej, źródła przekazały nam charakterystyczny wypadek (A. G. Z. VII nr 88, r. 1487), że uroczysty dokument sądowy bynajmniej nie naganiony został uznany sam w sobie za niedość wiarygodne świadectwo i musiał być podparty księgą³⁾.

b) Co do *testes*, oczyszczających dokument przysięgą, dla dyplomatyka decydującą a dla prawnika nieobojętną jest rzeczą, czy są to świadkowie z naganionego dokumentu, czy też ludzie z dokumentem zupełnie niezwiązani. Jeżeli do przysięgi zostają dopuszczeni *testes* z dokumentu, wówczas dokument ten „zbliża się prawnie do znaczenia *notitiae testium*, staje się świadectwem pisanim, którego wartość dowodowa — bez względu na jego znamiona zewnętrzne i wewnętrzne — polega przede wszystkim na tym, że przekazuje pamięci osoby obecnych i przez to ułatwia w razie potrzeby wezwanie ich świadectwa”⁴⁾. Jeżeli natomiast do przysięgi zostają powołani ludzie obcy naganionemu dokumentowi, „jedynie *homines fidedigni in honore non suspecti*,... wówczas dyplomatycznie i prawnie wartość dokumentu znika zupełnie... W takim razie dowód z dokumentu przemienia się ostatecznie w dowód z świadków, niczym z dokumentem niezwiązanych, czyli nieistniejących jako czynnik samoobrony dokumentu”. Wówczas dokument „staje się świadectwem pisanim, które w razie zaczepienia nie posiada żadnych cech,

¹⁾ Mikucki S., str. 2.

²⁾ Ibidem o. c. str. 34—50.

³⁾ Ibidem str. 37—40.

⁴⁾ Ibidem str. 50.

umożliwiających mu samodzielną obronę. Równa się to zupełnemu odmówieniu dokumentowi samodzielnej — w nim samym, w jego znamionach zewnętrznych i wewnętrznych tkwiącej — mocy prawnej" ¹⁾).

Powyższe wnioski, do których doszedłem na podstawie dokładnej analizy całości materiału źródłowego, są bardzo dalekie od tezy, „że nawet jeszcze w wieku XV-ym dokument polski nie posiada żadnej mocy dowodowej" ²⁾. Teza ta mogła chyba powstać przez rozciągnięcie na całość dokumentów wieku XV wniosków moich, wypływających tylko z badania, jaką wartość dyplomatyczną i prawną posiada obrona *uroczystego dokumentu sądowego o pochodzeniu kancelaryjnym* przez wstecz do księgi i przysięgę świadków, i *jedynie do tej kategorii dokumentu sądowego ograniczonych*. Taka zaś interpretacja wyników moich badań nie godzi się ani z treścią i celem mojej pracy ani z założeniami metody badania.

3. Doc. Adamus, powołując się na Brunnera *Carta und Notitia*, sądzi, że musimy rozróżnić naganę dokumentu od nagany autentyczności dokumentu. „W pierwszym wypadku stronie przeciwnej przysługuje prawo nieuznania wogóle dowodu z dokumentu i w takim razie dokument nie ma żadnej mocy dowodowej. Natomiast w drugim wypadku strona zaczepia jedynie autentyczność dokumentu produkowanego w procesie, bada się autentyczność, ale w razie stwierdzenia, że dokument jest w porządku, posiada on moc dowodową (*Carta und Notitia*, cyt. wedle tegoż *Abhandlungen zur Rechtsgeschichte*, t. I, str. 460, 478 n.)" ³⁾. Jakoż Brunner ⁴⁾, jak również i Bresslau ⁵⁾, który przewyższa Brunnera i obfitością wyczerpanego materiału źródłowego i precyzją opracowania zagadnienia nagany dokumentu w dawnym prawie niemieckim, stwierdzają rzeczywiście dwa rodzaje nagany dokumentu, ale z żadnym z nich nie wiążą tego skutku, iżby dokument wskutek nagany tracił wszelką moc dowodową. I Brunner i Bresslau ⁶⁾ rozróżniają zwykłą naganę dokumentu (*schlichte Anfechtung*) i uroczystą (*feierliche Anfechtung*). Zwykła, mogąca mieć miejsce także poza sądem ⁷⁾, polega na twierdzeniu,

¹⁾ Ibidem str. 50.

²⁾ Adamus J., l. c. str. 108.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Brunner H., *Carta und Notitia* (Commentationes philologae in honorem Mommseni scripserunt amici), Berolini MDCCCLXXII, str. 570—589. Przedruk w Brunner H., *Abhandlungen zur Rechtsgeschichte*, Bd. I, Weimar 1931, str. 458—486.

⁵⁾ Bresslau H., *Urkundenbeweis und Urkundenschreiber im älteren deutschen Recht* (Forschungen zur deutschen Geschichte, Bd. 26), Göttingen 1886, str. 1—66.

⁶⁾ Brunner H., o. c. str. 477—485, Bresslau H., o. c. str. 1—29.

⁷⁾ Bresslau H., o. c. str. 7.

że dokumentowi nie daje się wiary. Uroczysta polega na *perforatio* dokumentu przed sądem. W obu razach jako skutek nagany następuje obrona dokumentu. Kształtuje się ona bardzo rozmaicie w obu rodzajach nagany w różnych *Leges* i zmierza, zgodnie z ówczesnymi pojęciami prawnymi o dokumencie, przede wszystkim do stwierdzenia prawdziwości treści dokumentu, ale ostateczny cel jej jest zawsze jeden i ten sam — oczyszczenie dokumentu, Ani Brunner ani Bresslau nie wspominają nigdzie o tym, by sam fakt nagany równał się kiedykolwiek zupełnemu wyłączeniu dokumentu jako środka dowodowego w przewodzie sądowym. Przeciwnie wszystkie *Leges* przepisują jako konsekwencję nagany obronę dokumentu¹⁾. To samo czynią wszystkie źródła polskie i bynajmniej nie pragnąłem w mojej pracy dowieść czegoś przeciwnego.

4. Jaki charakter posiadała nagana dokumentu w dawnym prawie polskim? Pytanie to wiąże się bezpośrednio z kwestią, czy nagana rozróżnia między formalną a materialną stroną dokumentu. Brunner sądził pierwotnie, że dawne prawo niemieckie zna to rozróżnienie i rozumiał, że nagana dotyczyła tylko treści dokumentu²⁾. Jednakże Bresslau doszedł do wprost odwrotnego wyniku. Stwierdził mianowicie, że nagana dokumentu w dawnym prawie niemieckim jest aktem jednolitym, obejmującym automatycznie cały dokument bez względu na to, czy godzi w cechy zewnętrzne, czy w treść dokumentu³⁾. Pogląd ten utrzymał się w literaturze naukowej, przyjął go również następnie Brunner⁴⁾. W mojej pracy zadałem sobie i to pytanie. Na podstawie oczyszczenia dokumentu, naganionego w znamieniu zewnętrznym, mianowicie pieczęci, przez wstecz do księgi czyli przez wykazanie prawdziwości treści, uznałem, że „narusza się podejrzenie, że w Polsce średniowiecznej nie było wyraźnego rozróżnienia między zarzutem fałszerstwa formalnego a materialnego, lecz uważano, że wystarczy naganąć albo formę zewnętrzną albo treść, a pociągnie to za sobą naganę całego dokumentu”⁵⁾. To samo pojmowanie charakteru nagany przebija też z niektórych rot

¹⁾ Co do stanowiska dokumentu w przewodzie sądowym w tym okresie Brunner H., *Deutsche Rechtsgeschichte*, Bd. II, wyd. 1 Leipzig 1892, str. 420—426, wyd. 2 München und Leipzig 1928, str. 560—568, oraz Brunner H., *Abhandlungen*, t. I, str. 459—460 i Bresslau H., o. c. str. 5—6.

²⁾ Brunner H., *Abhandlungen* t. I, str. 478—479.

³⁾ Bresslau H., *Urkundenbeweis* str. 9; tenże *Hanbuch der Urkundenlehre für Deutschland und Italien*, wyd. 1 Leipzig 1889, str. 483, wyd. 2 Bd. I Leipzig 1912, str. 643.

⁴⁾ Brunner H., *Deutsche Rechtsgeschichte*, t. II, wyd. 1 str. 426, wyd. 2. str. 567.

⁵⁾ Mikucki S., o. c. str. 40.

przysięg świadków oczyszczających naganiony dokument, którzy mają stwierdzić nie tylko, że *littera extracta est iuste et recte* z księgi sądowej (moment formalny), ale także, że *iuste est inducta in librum*, co łączy się wyraźnie z czynnością prawną i wpisem do księgi, a wskutek tego wiąże się z treścią dokumentu (moment materialny). Stąd dalszym nieporozumieniem jest twierdzenie doc. Adamusa, że „u nas zarzucano jedynie „*falsitas*”, brak autentyczności”¹⁾, gdyż pojęcie autentyczności dokumentu obejmuje zarówno prawnie jak i dyplomatycznie formalną stronę dokumentu, jego cechy zewnętrzne, nie treść²⁾.

* * *

Na zakończenie pragnę raz jeszcze stwierdzić z całym naciskiem, że dla pracy mojej istotnym było zagadnienie badania autentyczności dokumentu w Polsce średniowiecznej. Nie tylko tytuł, ale przede wszystkim treść mojej pracy nie nastęrczają moim zdaniem żadnych pod tym względem wątpliwości. Dlatego za jeszcze jedno więcej nieporozumienie muszę uznać pogląd doc. Adamusa, że tytuł mojej pracy przemawia przeciw mojej tezie. Nie mojej tezie przeczy tytuł mojej pracy, ale tej tezie, jaką z mojej pracy wysnuł doc. Adamus, „że nawet jeszcze w wieku XV-ym dokument polski nie posiada żadnej mocy dowodowej”.

¹⁾ Adamus J. l. c. str. 108—109.

²⁾ Sickel Th., *Lehré von den Urkunden der ersten Karolinger*, Wien 1867, str. 14 i przypisy do niej; Giry A., *Manuel de Diplomatie*, Nouvelle édition, Paris 1925, str. 4 i przypisy do niej; Boüard A., *Manuel de la diplomatie française et pontificale. Diplomatie générale*. Paris 1929, str. 13.